**RAZEM MOŻNA WIĘCEJ**

Dawno, dawno temu na wschodzie Polski mieszkał sobie pewien zakonnik Stanisław, który pełnił funkcję opata w swoim klasztorze. Mężczyzna ten, oprócz tego, że miał dobre serce, posiadał także rzadki dar - rozumiał mowę zwierząt. Codziennie rano, gdy robił obchód w przyklasztornej zagrodzie, krótko gawędził ze zwierzętami gospodarskimi. Pytał je o zdrowie i pomagał w potrzebie. Opat bardzo lubił te rozmowy, a zwierzęta bardzo szanowały swojego opiekuna.

Okoliczni ludzie dobrze wiedzieli o niezwykłych zdolnościach Stanisława i często korzystali z jego pomocy. Przybywali do klasztoru nawet w nocy, gdy jakieś zwierzę z ich gospodarstwa nagle zachorowało. Opat nie patrząc na nic, chętnie spieszył z pomocą – służył za tłumacza i przekazywał na jakie dolegliwości skarży się "pacjent". Ułatwiało to bardzo leczenie zwierząt. Dzięki zdolnościom Stanisława wszystkie chore zwierzęta udawało się uratować. Gotowość do niesienia pomocy i bezinteresowność zakonnika sprawiały, że cieszył się dużym szacunkiem zarówno w klasztorze jak i wśród okolicznej ludności.

Najlepszym przyjacielem zakonnika był jego wierny kompan - pies Reks. Razem chodzili na długie spacery i prowadzili rozmowy próbując znaleźć rozwiązania problemów, zarówno tych ludzkich jak i zwierzęcych, na które napotykali mieszkańcy klasztoru. Reks informował także Stanisława o tym, co działo się w najbliższej okolicy. Podczas swoich wypadów za mury klasztoru zbierał wiadomości o tym, co działo się w okolicznych gospodarstwach i wioskach. A czasy wtedy były niespokojne. Zdarzało się, że bandy niebezpiecznych złodziejaszków napadały na gospodarstwa - kradli wszystko co cenne, a resztę palili.

Do klasztoru przynależało sporo żyznych ziem, które zakonnicy uprawiali z zapałem a plonami zapełniali spiżarnie na zimę. Wszyscy okoliczni mieszkańcy ziemie, które należały do opata nazywali Opatkowicami. W Opatkowicach wszystkim dobrze się żyło – mieli schronienie, jedzenie i spokój. Wiosną. latem i jesienią zwierzęta i zakonnicy wspólnie pracowali na roli, a podczas długich zimowych wieczorów raczyli się zapasami ze swoich suto zapełnionych spiżarni.

Aż pewnego dnia Reks przyniósł niepokojące informacje o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Na sąsiednich ziemiach, które należały do bogatego kowala (zwanych od zawodu właściciela Kowalą) pojawili się żądni krwi złoczyńcy. Kradli co popadło i niszczyli wszystko na swojej drodze. Nikomu nie okazywali litości, nawet kobietom i dzieciom. Gdy Stanisław o tym usłyszał, bardzo się zaniepokoił. Po rozmowach z zakonnikami podjął decyzję o przygotowaniu się na nadejście wroga. Zwierzęta, słysząc o niebezpieczeństwie, także zaproponowały swoją pomoc w obronie Opatkowic. Wspólnie opracowali plan odparcia najeźdźców. Następnie zaczęli wprowadzać ustalenia w życie - przygotowali pułapki oraz tajemną drogę ucieczki w razie niepowodzenia. Każdy miał jakieś zadanie do wykonania i był potrzebny, aby plan odparcia wrogów się powiódł.

Po tygodniu nieustannych prac i ćwiczeń nadszedł dzień konfrontacji. Wcześnie rano zza murów klasztoru przybiegł Reks przynosząc informację o zbliżających się jeźdźcach. Wszyscy zajęli wyznaczone stanowiska i z ogromnym zapałem oraz wolą walki zabrali się do obrony swojego domu. Zakonnicy razem ze zwierzętami dzielnie walczyli i wspierali się nawzajem. Zbójcy, mimo większej liczebności, nie dali rady pokonać obrońców klasztoru i musieli się wycofać, pierwszy raz ponosząc porażkę. Byli bardzo zdziwieni, że ktoś przeciwstawił się im z taką siłą i zapałem. Postanowili odjechać i nie wracać w te strony.

Stanisław, aby uczcić zwycięstwo zorganizował wielką ucztę. Przy wspólnym stole zasiedli ludzie i zwierzęta. Razem walczyli, więc razem też świętowali. Pokazali wszystkim, że w grupie siła oraz że jednocząc się można dokonać dużo więcej niż w pojedynkę. Od tamtej pory mieszkańcy Opatkowic wiedzieli, że jeśli napotkają jakieś trudności, są w stanie je przezwyciężyć dzięki wspólnemu działaniu i wspieraniu siebie nawzajem. Wszyscy okoliczni mieszkańcy podziwiali niezwykły wyczyn Stanisława i jego drużyny bojowej. Z pokolenia na pokolenie przekazywali sobie informacje o niesamowitej obronie klasztoru, której dokonali zakonnicy razem ze zwierzętami